

**FIRMY PRACUJĄCE DLA GÓRNICTWA.**

– Nie chodzi o proste wsparcie firm pracujących dla górnictwa. Rozmawiamy o sposobach ratowania wolnego rynku i zachowania konkurencji. Jeżeli setki, a nawet tysiące dotychczasowych kooperantów padną, zniknie wolny rynek. Ich miejsce zajmą monopoliści, którzy będą dyktować ceny – mówi senator Adam Zdziebło.

► **NOWY GÓRNIK: Jest pan jednym ze współorganizatorów spotkania reprezentantów firm okołogórnictwa z przedstawicielami rządu, wojewodą śląskim i wicewojewodą. Dlaczego zaangażował się pan w te rozmowy?**

**ADAM ZDZIEBŁO:** Problemy górnictwa węglowego są omawiane często. Kryzys w branży górniczej traktuje się jako bardzo ważne zjawisko ekonomiczne i ważny problem społeczny. Uważam, że ograniczanie branży górniczej wyłącznie do kopalń jest błędem. Dla górnictwa pracuje kilkaset tysięcy osób w wielu firmach, które potocznie nazywamy okołogórnictwami. Tylko dla Kompanii Węglowej pracuje przynajmniej 150 tys. osób. Ci pracownicy mają na utrzymaniu rodziny, tak samo jak górnicy są klientami sklepów i firm usługowych. Proszę sobie wyobrazić, że nagle 150 tys. rodzin w naszym regionie przestaje być klientami sklepów i firm usługowych. Co stanie się, jeżeli trzeba będzie zapewnić dla nich pomoc socjalną? Co będzie, jeżeli w różnych regionach Polski, często w małych miejscowościach, zaczyną padać firmy współpracujące z górnictwem? Często są to jedyni liczący się pracodawcy. Zaangażowałem się w organizację tego spotkania, ponieważ uważam, że wsparcie dla górnictwa to za mało. Trzeba rozwiązywać problem sektora górniczego rozumianego jako kopalnie i ich kooperanci. Debata publiczna powinna dotyczyć kopalń i firm pracujących dla kopalń.

► **Górnicy mogą jechać do Warszawy. Mają duże kilofy, którymi potrafią w sercach Polaków i polityków wyrąbać miłość do górnictwa. Pracownicy firm okołogórnictwa nie mają takiego argumentu. Dla polityków nie są problemem społecznym, ponieważ w ciszy i spokoju przeżywają czas kryzysu.**

– To nie pora, żeby licytować się, kto ma większy kilof i groźniejszy argument albo kto może bardziej postraszyć. Branża górnicza jest systemem naczyń połączonych. To wielki, kilkusetmiliardowy sektor gospodarki. Dla kopalń pracują firmy ze wszystkich regionów Polski. Dlatego jest to problem ogólnopolski, a nie tylko śląski. Angażując się w tę debatę, chciałem przede wszystkim zwrócić uwagę, że w dyskusji o przyszłości sektora górniczego wszyscy muszą być brani pod uwagę. Spółki węglowe będą zmniejszać wydobycie węgla energetycznego. Na pewno przemawiają za tym argumenty ekonomiczne. Nie można wydobywać węgla, którego nie da sprzedać z zyskiem. Jednak zmniejszenie wydobycia powoduje, że dostawcy górnictwa tracą rynek. Co zrobić, żeby mogli utrzymać miejsca pracy? Czy państwo ma instrumenty, dzięki którym można ułatwić dywersyfikację produkcji firm okołogórnictwa? Uważam, że trzeba zadawać konkretne pytania, żeby uzyskać konkretne odpowiedzi.

► **Górnictwo chciałoby wydłużyć terminy płatności do 360 dni. Są firmy globalne, które stać na takie ustępstwo. One wyprą polskich kooperantów. Zniszczą ich ekonomicznie, bo mają wsparcie banków. Polskie firmy nie mogą liczyć na polskie banki.**

– Kooperanci już dwukrotnie ponosili koszty reformy górnictwa – pierwszy raz w połowie lat 90. XX wieku, drugi raz na początku XXI wieku. Jeżeli tym razem obciążymy ich kosztami restrukturyzacji, mogą tego nie przeżyć. Od mądrości rządzących, parlamentarzystów i menedżerów zależy, czy uzdrowienie kopalń skończy się przejściem rynku usług i dostaw przez konkurentów globalnych czy przetrwamy kryzys i zachowamy zdrową część górnictwa i firmy pracujące dla niego. Zachęcam do stworzenia warunków, dzięki którym przetrwamy. Temu celowi służą spotkania, w które się zaangażowałem.

► **Jak przetrwać do lepszych czasów?**

– Wspomniał pan o przedłużonych terminach płatności. Im dłuższy termin płatności, tym większe ograniczanie rynku. Roczny wyklucza jakąkolwiek konkurencję, bo ilu dostawców towarów stać na to, aby czekać tak długo na pieniądze? Przetargi i negocjowanie cen stają się fikcją. Nawet 30-dniowy termin płatności jest szkodliwy dla rynku. Kooperant może funkcjonować, kiedy po 14 dniach dostaje pieniądze. Wtedy wie, że zapłaci pracownikom, odprowadzi podatki, zapłaci swoim kooperantom i będzie mógł także konkurować z innymi. Co to za konkurencja, kiedy na rynku zostanie jeden, a nawet dwóch wielkich graczy?

Zła sytuacja zaczyna niszczyć najmniejsze firmy usługowe, które oferują proste prace czy nieskomplikowane produkty i usługi. Nie oceniamy położenia kooperantów tylko na podstawie sytuacji dostawców kombajnów czy kompleksów ścianowych. Myślimy o tysiącach małych firm. Narzucając długie terminy płatności, spółki górnicze ograniczają grono kooperantów. Nie wiem, czy to świadoma działalność czy wyłącznie skutek kryzysu.

► **Mamy do czynienia z zakłętym kręgiem. Jesteśmy głupi, bo jesteśmy biedni; jesteśmy biedni, bo jesteśmy głupi. Jak wyrwać się z tego kręgu?**

– Odpowiedź na to pytanie jest podstawą rządowego planu restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego. Skupmy się na Kompanii Węglowej. Najważniejszym zadaniem prezesa Sędzikowskiego jest uzdrowienie finansów. Wiem, że dąży do tego konsekwentnie. Jeżeli Kompania będzie na bieżąco regulować zobowiązania, reguły przetargowe z głowy zostaną postawione na nogi. Powróci konkurencja. To spowoduje spadek cen na towary i usługi. Teraz kooperanci są mocno zaangażowani w kredytowanie spółek górniczych. Jeżeli banki odmówią im kredytu, ich miejsce zajmie konkurencja ciesząca się wsparciem finansowym. Nasze firmy dające miejsca pracy padną. Musimy zapobiec temu i to jest najważniejsze zadanie w restrukturyzacji branży. Podkreślam – branży górniczej i firm pracujących dla górnictwa. Ograniczanie restrukturyzacji do jednej czy nawet kilku spółek górniczych nie rozwiąże problemów.

► **Jak rozwiązać problem zadłużenia? Zobowiązania KW to ponad 4 mld złotych. Firmy obawiają się, że ze starej KW zostanie niewypłacalna wydmuszka.**

– Na 13 kwietnia zaplanowaliśmy kolejne spotkanie, w którym wezmą udział między

# Sektor górnictwa to nie

innymi wiceminister Wojciech Kowalczyk, pełnomocnik rządu do spraw restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego, i prezes KW Krzysztof Sędzikowski oraz przedstawiciele Banku Gospodarstwa Krajowego. Powinniśmy wypracować model współpracy i system wsparcia dla firm, który pozwoli na obronę miejsc pracy oraz da szansę firmom funkcjonować na zdrowym rynku. Nasza rozmowa koncentruje się na ratowaniu górnictwa i firm

sektora. Może powstać wrażenie, że zabiegam o pomoc wynikającą z tak zwanego dobrego serca. Nie. Chodzi o wypracowanie zasad działania, które uratują wolny rynek wydobycia węgla i wolny rynek kooperacji z górnictwem. Zniszczenie kooperantów oznacza zniszczenie wolnego rynku. Jednak zachwieje również polską gospodarką. To u nas pracuje jej najsilniejszy motor.

Rozmawiał: SŁAWOMIR STARZYŃSKI

Rozmowa z **MARIANEM BĄKIEM**, prezesem MOJ SA, i **HENRYKIEM KOŁODZIEJEM**, wiceprezesem i dyrektorem technicznym MOJ SA

## Mamy odpowiedź na kryzys

► **NOWY GÓRNIK: Firmy okołogórnictwa coraz bardziej odczuwają skutki kryzysu w górnictwie węgla kamiennego. Można przetrwać ten kryzys?**

**MARIAN BĄK:** Sytuacja górnictwa ma wielki wpływ na firmy pracujące dla spółek węglowych. Jesteśmy w oku cyklonu, ponieważ tradycyjnie 80 proc. naszej produkcji trafia do górnictwa.

Od wystawienia faktury czekamy około 150–180 dni na pieniądze. Spółki nieoficjalnie pytają o dalsze wydłużenie terminów płatności. Taka informacja chyba najlepiej obrazuje problemy dostawców. Spadek wydobycia powoduje, że zapotrzebowanie na nasze wyroby maleje. Na problemy finansowe nałożyły się strajki w Kompanii Węglowej i w Jastrzębskiej Spółce Węglowej. Z tego powodu także musieliśmy ograniczyć dostawy.

Celowo zacząłem od złych informacji, żeby na ich tle pokazać działania zarządu i rady nadzorczej zmierzające do złagodzenia skutków kryzysu w górnictwie węgla kamiennego. MOJ z Kuźnią Osowiec są od około półtora roku jedną firmą. Dzięki temu osiągnęliśmy dobry wynik finansowy, ponieważ zadziałał mechanizm synergii. Kuźnia Osowiec produkuje odkuwki dla GK FASING dla górnictwa, dla kolei, dla energetyki i hydrauliki. Znaczną część produkcji sprzedajemy do Niemiec. Około 60 proc. produkcji fabryki w Osowcu trafia na rynek pozagórnictwa.

Chciałbym podkreślić, że zarząd zdawał sobie sprawę z zagrożeń na rynku górniczym.

Wcześniejsze sygnały, takie jak spadek wydobycia, wzrost importu węgla kamiennego, wydłużanie terminów płatności – to wszystko powodowało, że od dłuższego czasu przygotowaliśmy się na czas kryzysu. Dlatego zarząd przygotował strategię, która zakłada dywersyfikację produkcji i dywersyfikację branżową dla fabryki MOJ. Wiele naszych wyrobów może być stosowanych poza górnictwem. Sprzęgła, wiertarki i agregaty są potrzebne w energetyce, na kolei, w cukrowniach i cementowniach itp. W 2014 roku zatrudniliśmy specjalistów handlowych, którzy zajmują się pozyskaniem rynków pozagórnictwa. Mamy już dobre efekty ich pracy. MOJ jest spółką giełdową i zarząd nie może powiedzieć akcjonariuszom: „Jest nam przykro, górnictwo przeżywa trudności, to firma, w którą zainwestowaliście, też musi przeżywać trudności”. Byłoby to bardzo nieodpowiedzialna postawa. O szczegółach naszych nowych przedsięwzięć będę mógł poinformować w drugim kwartale, kiedy zacznie się ich realizacja i będą efekty.

**HENRYK KOŁODZIEJ:**

W pracy zarządu firmy MOJ bardzo istotne jest, że mamy wspólny pomysł na walkę z kryzysem i potrafimy skoncentrować wysiłki załogi na jak najlepszej pracy. Prezes Marian Bąk mówił o dywersyfikacji produkcji i dywersyfikacji odbiorców naszych wyrobów. Kadra inżynierów i projektantów jest przygotowana do wprowadzania zmian w naszych produktach, które będą sprzedawane do innych odbiorców

